Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank. 7
Włochy . . . . „ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „ 14
Szwecja . . . . „ 18
Ameryka . . . . „ 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 45. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 4 Czerwca 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 4 czerwca.

Gdy nadzieje zawiodą, gdy sposoby ratunku na które rachowano okażą się niedostatecznemi, gdy niewiara ścina serca, zaufanie upada, a nieszczęścia piętrzą się i przytłaczają naród, powstają zwykle fałszywi prorocy i teorje fałszywe!, które się szerzą jak gangrena i jéj skutek sprawiają, jeżeli wcześnie ich szerzeniu opinja nie przeszkodzi. I teraz pełno jest u nas owych fałszywych proroków i teorji zgubnych. W liczbie ich niewątpliwie najszkodliwszą jest teorja panslawizmu, która chce Polskę doprowadzić do wyrzeczenia się praw swoich do bytu niepodległego, do połączenia się dobrowolnego z Moskwą, do zapomnienia przeszłości, do niewierności tradycjom i duchowi narodu. Ci teoretycy jeżeli nie są zaprzedanymi wrogom działaczami, z rozpamiętywania klęsk i cierpień narodowych, dochodząc do niewiary we własne siły, rozumują, iż zostając pod naciskiem dwóch silnych narodów: niemieckiego i moskiewskiego, pod wpływem dwóch niszczących prądów z żachodu i wschodu, naród polski zginie, jeżeli nie złączy się z jednym z nich, jeżeli nie poda ręki silnemu i interesów swoich nie zidentyfikuje z jego interesami. Zachód nas zdradzał, powiadają, złączmy się więc z grożącą mu Moskwą i pomóżmy jéj do rozburzenia zgniłego społeczeństwa; ciosy, jakie spadną na nie, będą zasłużoną karą, za opuszczenie naszego narodu i wydanie go na pastwę nieprzyjaciołom. Moskwa zaś wynagradzając nas za rzucenie się w jéj ramiona, otworzy nam szerokie pole dla cywilizacyjnego działania aż do Kamczatki, podniesie nasz byt materjalny i zapewni nam szczęście. Nie dopowiadają oni ostatniego słowa swojéj myśli, że to szczęście okupić się ma zatraceniem naszéj narodowości; nie dopowiadają go umyślnie, jeżeli są jawnymi nieprzyjaciołmi Polski, jak pisarze „Dziennika Warszawskiego,“ „Ogniska“ i innych; jeżeli zaś są słabi, albo głupi nie wypowiadają go dla tego, że Moskwy nie znają i że pomimo jéj dzikości i bezwzględności, pomimo potoków krwi wylanéj, tysięcy szubienic, na których patrjotów mordowano, pomimo męczenia narodu, łudzą się poprawą Moskali, dopatrując w nich pięknych przymiotów, głębokości ducha i wrodzonéj szlachetności, która ich może doprowadzić do pojednania się z nami. To ostatnie słowo niewypowiedziane przez polskich panslawistów znajdujemy w moskiewskich dziennikach, które pisane będąc dla Moskali, nie potrzebują chodzić w masce i szczerze spowiadają się z dążeń swojéj narodowéj polityki. „Dla polskiego słowa nie ma miejsca w ruskich gubernjach, powiada gubernator wołyński!“ a Katkow dodaje: „Rosją jest całe cesarstwo, do niéj należy i Finlandja i Królestwo Polskie i nadbaltyckie prowincje, i na całéj jego przestrzeni nie może być innego narodu, tylko naród rosyjski; innego języka, tylko rosyjski; kto mniema, że Rosja wyrzecze się swojéj narodowéj polityki, któréj ostatecznym celem jest zamienienie wszystkich poddanych cara, na wiernych synów jego tronu i rosyjskiéj ojczyznie; kto propaguje jakieś miejscowe, prowincjonalne miłości ojczyzny jak polska, ukraińska i t. p., ten obraża Rosję. Mniemanie, że Rosja tolerować będzie inne, obce, narodowe dążenia, jest mniemaniem niewiernych jéj synów, czyhających na jéj zgubę. Sprawiedliwość rosyjska, powiada daléj Katkow, nie tolerując separatyzmu doprowadza inne narodowości do szczęścia, zmuszając je wyrzec się niebezpiecznych pretensji i niemogących się urzeczywistnić marzeń, a których chęć osiągnięcia, sprowadza na nie prześladowania i boleści.“ „Polacy żądają z nami pojednania, powiada inny publicysta moskiewski, (zobacz „Mosk. Wied.“ ner 95, artykuł Gołos Ruskaho). Otóż według nas pierwszym krokiem do pojednania, powinno być ze strony Polaków, przyswojenie sobie języka moskiewskiego, niechaj przestaną nazywać siebie Polakami, wówczas dadzą nam rękojmię pojednania. Jeżeli przychodzą teraz rzeczywiście do poznania swoich obowiązków jako poddani i obywatele Rosji, to powinni nie w słowach lecz w czynie okazać, że są jednym i drugim, bez żadnéj ukrytéj myśli, że chcą należeć do rosyjskiego narodu i złączą się z nim w duchu i w formie, w obywatelskiem uczuciu, w języku i w obyczaju i niechaj na wieki rozerwą wszelką solidarność z historyczną Polską.“ Oto jest ostatnie słowo teorji panslawistycznéj pojednania się z Rosją. Już tu nie idzie o wyrzeczenie się praw do politycznéj egzystencji, ale o zrzeczenie się swojéj narodowości. Mowa to wyraźna i niedopuszczająca żadnych domysłów, żadnych innych rezultatów jak zatracenie, śmierć i zupełną zagładę. Byt materjalny, szczęście pod rządem moskiewskim, tylko śmiercią jako naród okupić można. I znaleźli się ludzie na hańbę naszą, którzy wśród nas, zuchwale śmią wygłaszać takie teorje! I znaleźli się ludzie pomiędzy nami tak podli, którzy rękę pojednania wyciągnąć każą matkom i ojcom do katów ich dzieci, do złodziei ich sławy, do rozbójników ich mienia! I znaleźli się ludzie tak głupi, którzy śmią radzić nam samobójstwo dla idei jakiegoś dobrobytu i szczęścia, którego użycia nam jako Polakom wrogowie zaprzeczają. Zaprawdę ludzie ci więcéj są niż zdrajcy, są to znieważyciele narodu i Boga, pomiatacze prawdy, wyrzutki i plugawcy, których ze śmieciska podniosła burza nieszczęścia jaka jeszcze huczy nad naszemi głowami! Precz z nimi, precz z plugawymi zbójcami którzy jad zapuszczając w nasze społeczeństwo, jak skrytobójcy czynią zamach na godność, prawa, ducha i byt narodu! Naród zabitym nie zostanie, zabitym być nie może. Wiara w Boga i w siebie, i praca, dzwignie go z upadku i z poniżenia. Nie potrzebuje on szukać ratunku w przymierzu z wrogami, gdyż ma w sobie dosyć mocy do stawienia im czoła. Niechaj tylko przyjdzie do poznania téj swojéj siły, we wszystkich swoich warstwach, niechaj je połączy i spaja w jedną narodową masę; nie-

---

Monografja oddziałów powstańczych na Żmudzi.

VI.

Paulin Bohdanowicz (Nieczuj).

Obok postaci które powagą swego stanowiska stawały na czele narodowego ruchu, zjawiały się coraz to nowe imiona patrjotów, uwieńczone laurowym wieńcem, zdobytym na krwawem polu ofiary. Z liczby takich Polaków był Paulin Bohdanowicz. Męztwo i chwalebne czyny, złożone na ołtarzu ojczyzny, zapiszą nazwisko Nieczuja obok imion Dołęgi i ks. Mackiewicza, niezatartych w narodowéj pamięci. Bohdanowicz był młodzianem lat 21, pełen zdrowia i życia, z sercem pełnem miłości ojczyzny. Wychowanie odebrał w szkole artyleryjskiéj w Petersburgu. Lubo od dzieciństwa opuścił ojczystą ziemię, szlachetna ta dusza przechowała cały ogień patrjotyzmu. Miłość ojczysta była właśnie powodem, iż Bohdanowicz został wydalony ze szkoły, za jakąś polską manifestację i odtąd jako junkier artyleryjski, pełnił służbę w armji moskiewskiéj. Wkrótce też uwolnił się z pułku, gdy sprawa narodowa zawezwała go na pole działań. Posiadając znaczną majętność w powiecie szawelskim, gdzie przebywała jego rodzina, tam się też naprzód udał. Pisarski był zanominowany wojennym naczelnikiem powiatu, więc Nieczuj wdrożoony do karności, oddał się pod jego rozkazy. Pisarski udzielił mu upoważnienie do zgromadzenia ochotników, aplikowania ich na żołnierzy i wcielania do jego oddziału. Nieczuj więc został organizatorem. Nie przesądzimy kwestji, jeśli powiemy, że w ostatniem powstaniu rzadko kiedy umiano się poznać na ludziach. Nieczuj posiadał wszystkie zalety dobrego żołnierza i dowódcy. Karny, odważny i przytomny, chciwy był niebezpieczeństw, a główną zasadą jego taktyki było: naprzód — na bagnety! Szkoda, iż nie wielu dowódców naszych było z podobnem usposobieniem. Wychowanie żołnierskie oswoiło go z wojennemi trudami i pracom jego nadało hart wojskowy, którego najwięcéj brakowało naszym sejmikowym partyzantom. Szanowany i ubóstwiany przez żołnierzy, w prędkim czasie otoczył siebie gronem 150 doborowego żołnierza wprawiając go w musztrę i oswajając ze wszelkiemi wymaganiami wojny. Nie widząc chwili stosownéj unikał potyczki, a gdy wyaplikował żołnierza, stawił się przed Pisarskim i oddał mu 120 ludzi. Pozostałych 30stu towarzyszyło mu w dalszéj wyprawie. Za kilka dni Nieczuj posiadał już przeszło 80 osób, z których 20stu stanowiło kawalerję (kozaków), reszta piechotę (strzelców).

Skwarny czerwiec dokuczał powstańcom i znojem słońca i znojem trudów wojennych. Dnia 20 t. m. Nieczuj po męczącym pochodzie, wprowadził oddział na krótki spoczynek pod cień puszczy odwiecznéj, gdy zadyszany wieśniak przyniósł wiadomość o Moskwie. W miasteczku Wornie o milę od obozu ulokowało się 80 dragonów i nic nie stawało na przeszkodzie do skorzystania ze zręczności. Pojmujemy jakie owa wiadomość sprawiła wrażenie na umyśle Nieczui. W mgnieniu oka uszykował kompanję, wezwał najodważniejszych i na czele 50ciu ludzi przyśpieszonym marszem udał się ku Worniom.

Już się słońce chyliło ku zachodowi, kiedy Nieczuj zbliżał się ku miasteczku. Wornie, położone w dolinie nad rzeczką Wornienką, otoczone są pagórkowatą miejscowością, a miasto ukazuje się widzom wtenczas zaledwo kiedy doń wstępują. Miejscowość szła w parze z zamiarami Nieczui. Korzystając przytem z furgonów żydowskich, które wstępowały do miasta, wpadł z nienacka, a oskoczona wedeta złożyła broń. Aresztowany moskal stał się przewodnikiem. Równa kolej spotkała i drugą wedetę. W mgnieniu błyskawicy rozniosła się trwoga po mieście. Moskale poczuli niebezpieczeństwo. Rozproszonych po mieście ogarnęła trwoga. Nie było dla nich, ani ogrodzenia dosyć wysokiego, ani Wornienka nie była zbyt głęboka. Bez mundurów i bez broni unosili się przez pola, a wieśniacy z upodobaniem przyglądali się widowisku. W domu asesorskim były natenczas koszary, gdzie pozostałych kilkunastu nie mogąc ratować się ucieczką, dało kilka strzałów do powstańców. Nieczuj w celu powstrzymania uciekającéj Moskwy, wysłał kawalerję dla oskrzydlenia pozycji i zabierania jeńca. Zaledwo kawalerja posunęła się się ku rynkowi, ujrzała z przeciwnéj strony szykującą się piechotę moskiewską w liczbie dwóch kompanji, które niespodzianie przybyły z Rosień. Zawiadomiono o tem Nieczuję. Nie tracąc przytomności, z męztwem godnem podziwu, Nieczuj wydał rozkazy nielicznéj garstce. Dwudziestu kilku pod dowództwem Palczewskiego, wysłał na drugą stronę Wornienki, sam zaś z kawalerją, niemając czasu do odwrotu, zajął karczmę drewnianą położoną nad samym brzegiem Wornienki. Skrzydła powstańców, lubo przecięte rzeką, wspierały się wzajemnie, lecz Palczewski, zajmując ogród przy kurji kanonika Kulwińskiego, bronił karczmy od otoczenia. Rozpoczęła się walka zacięta. Nieczuj jeszcze przed wstąpieniem do karczmy, został raniony w ramię. Nie tracąc jednak odwagi, rozkazuje zatarasować otwory, wstąpić na dach i ztamtąd rozpocząć ogień. Wornienka wzbraniała Moskwie ostąpić karczmę. Z drugiéj zaś strony szereg domów razem połączonych, stawił Moskwę w możności atakowania tylko z dwóch stron. Powstańcy razili strzałami i wszelkie usiłowania ata-

chaj ją przenika duchem ojczystéj niepodległości, jedności i miłosci, a wówczas znajdzie sprzymierzeńców, którzy mu śmierci i hańby nie przyniosą. Kiedy naród szlachetny, pisaliśmy już rok temu i dzisiaj to powtarzamy, naród niegdyś swobodny, sławny, wolny, wielki w dziejach, żyjący we wspomnieniu i współczuciu Europy, służący światłem nauki i dłonią oręźną sprawie powszechnéj cywilizacji, wyzwalający Europę od zalewu mahometanizmu, a stojący we wiecznym boju z barbarzyństwem moskiewskiem, upada w tym boju; gdy ten naród oddany jest pod bagnet, nóż i knut, gdy go dziesiątkują, gdy w nim wiara święta dławiona bałwochwalczą dłonią, gdy na język jego ludzki pęta zwierzęcego wycia nakładają, gdy jest zabijany w mężach, niewiastach i niemowlętach, gdy wykorzeniany ze swego gruntu, gdy rzucany w dzicze, gdy rozwiany jest na wiatry, a pomimo tego, stara się służyć ludzkości i cały okrwawiony powstaje do walki w 1831, gdy Moskwa chce się na Europę wylać, gdy zrywa się ze swych całunów w 1859 r. i kiedy związek szatański knuje się przeciwko swobodom Europy w 1863 roku; taki naród dobrze zasłużył się ludzkości. Sądzimy więc i wierzymy, bo wierzymy w Boga i w ową ludzkość, podobieństwo i obraz Boży, że tego narodu skarga, łzy, jęk i krew, wołają o pomstę do ludów i oburzyć nareszcie ludzkość powinny przeciw niezasłużonemu męczeństwu. Sądzimy i wierzymy, że gdy temu narodowi wybije godzina wyzwolenia i kiedy wstanie, pragnąc cały tego pożytecznego dla ludzkości życia, jeżeli i wówczas potrzebować będzie jeszcze przymierza, to przy boku jego i cała Europa stanie! To tylko jedno przymierze rozumiemy, przymierze z ludzkością, przymierze z wolnymi narodami i prawdą. Przymierza i połączenia z wrogami są zgubą i hańbiącą śmiercią, do których naród żadnym dziennikom i pisarzom, ani też przez żadne fakta i okoliczności namówić i zmusić się nie da!

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 27 maja.

☐ U nas zawsze jednakowo moskale męczą i mordują. Przed paru dniami zamordowali na szubienicy najzacniejszych patrjotów, obrońców religji i wolności. Męczennikami byli znani całéj Polsce mężny ksiądz Brzoska i Wilczyński adjutant jego. Przy szubienicy stojąc bronili się jeszcze i stawiali we dwóch opór całemu oddziałowi moskiewskiemu. Wiadomość o ich śmierci przejęła nas smutkiem nie do opisania. Moskale nie mogą się pozbyć swoich zwyczajów, rabunek i zabójstwo jest w ciągłéj praktyce i ustawicznie dochodzą nas wiadomości tak z prowincji jak i z samego miasta o kradzieżach i zabójstwach przez nich popełnionych. Ludzie źli, polujący na zyski wszelkiemi siłami starają się przymilić Moskwie, nas ubawić. Właściciel Szwajcarskiéj doliny udał się aż do Lipska na jarmark dla zaangażowania znajdującego się tam Bilsego z orkiestrą! Wtedy właśnie gdy Moskwa zabija naszych braci zabawy nasze muszą być bardzo poważne, wyrodki też tylko społeczeństwa naszego starają się szumem niewłaściwéj zabawy zagłuszyć potrzebę pracy i boleści narodowéj. Pocieszającą mogę wam podać wiadomość o ruchu gazeciarskim, jaki ma u nas miejsce. Od 1go lipca wychodzić zaczną u nas następujące pisma: „Kłosy“, wielkie pismo illustrowane, większe od Tygodnika. „Bazar“; „Bluszcz“, pisma w tym rodzaju co Bazar niemiecki. Bluszcz zdaje mi się nawet będzie wychodził w Lipsku? bo mają w nim być te same illustracje co w Bazarze, a tekst polski; „Rodzina“. Karol Kucz powróciwszy ze Syberji, zakłada „Kurjer Codzienny“, podobny zupełnie do Kurjera Warszawskiego, który podczas jego nieobecności przeszedł pod inną redakcję. Pismo ludowe „Opiekun Domowy“, zyskało sobie 4,000 prenumeratorów. Jest to dowód, że lud nasz czuje potrzebę kształcenia się, bo jeżeli pismo takie pod srogą cenzurą moskiewską taką liczbę abonentów zyskać mogło, jest to dowodem bardzo rozwiniętéj w ludzie potrzeby oświaty.

Z prowincji donoszą, iż właściciele więksi z moskalami się bratają. Pewien emigrant napisał list do swojéj familji, który się dostał do rąk właściciela wsi, a ten pomimo tego, że nie do niego był zaadresowany, wręczył go naczelnikowi wojennemu; naczelnik wojenny znany ze swojéj srogości, nałożył kontrybucję na biedną już i tak zniszczoną familję. Berg i wielu innych dygnitarzy moskiewskich odjechali do Petersburga na pogrzeb. Z Polaków pojechali Uruski, Ostrowski, Hube, Karnicki i kilku jeszcze innych. W cywilnym zarządzie Berga zastępuje Funduklej. Pozdrowienie i braterstwo od Warszawian braciom wygnańcom i zachęcenie do pracy.

Z Augustowskiego, 24 maja.

△ Naród polski blizko od trzech wieków podlega niebezpiecznéj chorobie, która wtrąciła go w obcą niewolę. Chorobą tą jest niewiara we własną potęgę. Objawiła się ona ze śmiercią Zygmunta Augusta, kiedy Polska posiadając u siebie światłych mężów, prawdziwych synów ojczyzny, jęła szukać króla za granicą. Z postępem czasu choroba ta wzmagała się coraz silniéj. W XVIII wieku niewierzymy już we własne siły i we własny rozum, udajemy się do Mably'ego i Rousseau o napisanie dla nas ustawy, chociaż mieliśmy u siebie Andrzeja Zamoyskiego, Kołłątaja, Staszica — ludzi, którzy lepiéj znali Polskę, głębiéj pojmowali jéj potrzeby i ducha, niż wszyscy ówczesni filozofowie całego świata. Z wyższych warstw naszego społeczeństwa w ostatnich czasach przeszła ta zaraza do ludu. Na własne uszy słyszę go często w te słowa rozprawiającego: „Nie nam głupcom prostaczkom poczynać z Moskalem. On ma dużo wojska i broń tęgą, a my tylko pięście i kije. Jest na to Francuz i Garibaldi; oni to przyjdą do nas i het za dziesiątą miedzę przepędzą tych niedowiarków.“

Z małym wyjątkiem, wszyscy chorujemy na niewiarę, póki z téj choroby się nie wyleczymy, póty nieodzyskamy niepodległości ojczyzny. Po całkowitem wyzdrowieniu staniemy dopiero u celu naszych wspólnych życzeń. Powiadam wspólnych, bo wszyscy mieszkańcy ziem polskich pragną wyswobodzenia kraju. Jakkolwiek Moskale potakują ludowi, czeladź dworską obdarzają gruntem i domostwem, wszakże dotychczas pochwalić się nie mogą, aby całkiem pozyskali lud wiejski. Własnemi oczyma poglądam nań codzień i widzę co się w jego sercu i duszy dzieje. Co w ostatnim liście rzekłem, to samo i tu powtarzam, iż o lud nasz jestem zupełnie spokojny — on się nigdy nie wynarodowi, starajmy się tylko rozbudzić w nim wiarę w siebie, uleczmy się z choroby, o któréj mowa na wstępie.

Moskale u nas w ciągłym popłochu. Przestraszeni latają jak koty z pęcherzami, nielitościwie strasząc innych. Poszukiwania i rozmaite śledztwa idą jedne po drugich, komunikacja utrudniona, szczególniéj dla mieszkańców pasu nadgranicznego. W nocy objezdczyki palą ogromne ognie, by z daleka dojrzeć przebywających granicę. Sprawia to nader miły widok, wszakże nie przeszkadza nikomu przemykać się pomiędzy liczne kordony. Dnia 21go maja w nocy wpadło do leśnictwa, tuż pod Władysławowem w Marjampolskiem, sześciu uzbrojonych ludzi, żądając od miejscowego rządcy tysiąc rubli, pod karą śmierci. Rządca miał w kasie zaledwie trzysta rubli, które wnet wyliczył natrętnikom. Ci dali mu kwit z pieczęcią narodową i datą 4 grudnia 1864 r. a zabrawszy pieniądze opuścili dwór i jak się zdaje, pomaszerowali do Prus. Jacy to są ludzie? z czyjego rozkazu wykonali ten najazd? nic o tem nie wiemy.

Kiedyś pisałem, że kościoły zostają u nas pod dozorem policyjnym. Nie wiecie może o tem, iż na Litwie ksiądz po sumie obowiązany razem z ludem śpiewać „Boże cesarza chroń“. Niedawno w Godlewie po nabożeństwie kapłan w miejsce hymnu carskiego, zaintonował hymn dziękczynienia „Ciebie Boże chwalimy“. Obecny na tem nabożeństwie wójt miejscowy, były pop moskiewski, uznał ten hymn za rewolucyjny i z tego powodu przyaresztował księdza. Coś podobnego zaszło przed czterema laty w Wilnie. U św. Jana śpiewano psalm „Bóg nasz ucieczką“. Na tym śpiewie znajdował się Nazimow. Usłyszawszy wyrazy: „Zdruzgoczesz łuki i połamiesz strzały“ wyleciał z kościoła jak oparzony, a spotkawszy się u drzwi z policmajstrem Wasiljewem krzyknął: „To pewno utwór Syrokomli!“—„Nie, odpowie Wasiljew Groźny, to psalm Dawidowy“.— A więc aresztować tego Dawida, największego buntownika!“ zawołał Nazimów. I takim to ludziom oddano w zarząd prowincje polskie! Takim to ludziom rząd moskiewski powierza u nas przeprowadzenie reform!...

W Wejwerach dwie siostry miłosierdzia z Wilna zarządzały domem sierot, założonym przez ś. p. Mirską. Siostry zostały przez władze wojskowe pieszo odprawione do Wilna, a sierotki, ponieważ nie zgodziły się przyjąć prawosławja, rozpędzono.

Swieżo wydano rozporządzenie, najsurowiéj zabraniające tajemnie korespondować z emigrantami. Z całą rodziną zostanie wysłany na Sybir, u kogo znajdzie się list albo jakiekolwiek pismo, pochodzące z emigracji.

W styczniu b. r. jak wiecie, Moskale we wsi Kubilelach zabrali sto kilkadziesiąt sztuk broni. Powszechnie tu mówią, iż denuncjację w tym względzie podał miejscowy wójt, szlachcic Iwanowski.

W ostatniéj korespondencji nadmieniłem o warunkach pod jakiemi Moskwa pozwala wychodcom wracać do kraju. Jest to nowa łapka na nas zastawiona. Zostający dzisiaj pod sądem, zwykle składali winę na tych, którzy oddawna schronili się za granicę. Otóż rządowi chce się ściągnąć ich do kraju. Czy mu się ta sztuka uda — czas pokaże.

Z nad Elstery, 30 maja.

Dowiaduję się, że słowa moje podane w pismie waszem o pomniku księcia Poniatowskiego, odniosły lub odniosą pożądany skutek, bo niektórzy zasiadający w radzie miejskiéj obywatele Lipska, szczerze się chcą zająć tym pomnikiem i za ich staraniem ma być odświeżonym i postawionym, w którem zaś miejscu? nie donoszą mi. Wątpię jednakowoż, aby sami Niemcy chcieli ponieść wydatki, na upiększenie pomnika ks. Józefa; nam więc nie wypada czekać, lecz spieszyć z pomocą pieniężną Niemcom, na zachowanie i odświeżenie pamiątki narodowéj. Obywatelom Lipska, którzy zajęli się losem téj pamiątki, składamy szczere podziękowanie.

W okolicach gdzie przebywam niezwyczajny panuje teraz ruch radości pomiędzy Sasami. Przyczyną téj radości, jest narodzenie się wnuczka królowi i nadzieja przedłużenia dynastji panującéj w Saksonji. Republikanie, rojaliści, a nawet zwolennicy jedności niemieckiéj, ucztują i piją na intencję młode-

---

kujących spełzły na niczem. Cztery razy moskiewskie kolumny szły na bagnety, ale liczne strzały zmuszały do odwrotu. Przed samym zachodem Moskale zdołali podpalić karczmę. Krew się sączyła po rynsztokach i kłęby dymu rozdzielały walczących. Już się rzadziéj dawały słyszeć strzały Palczewskiego i atak Moskwy stał się mniéj natarczywym. Zaczęło zmierzchać. Karczma objęta ogniem wkrótce już miała zniknąć w płomieniach. Znaglony pożarem Nieczuj zgromadza kilkunastu pozostałych i korzystając ze zmroku, przez tylne drzwi wymyka się ku Wornience. Osłabiony upływem krwi i zmęczeniem w trzygodzinnéj walce, na barkach towarzyszy przebył rzekę i niepostrzeżony wymknął się z miasta. Tejże nocy udał się na miejsce obozu. Przywitał pozostałych w lesie towarzyszy, lecz nie mogąc im daléj przywodzić pouwalniał do domów, naznaczając dzień zbioru. Rana mu dolegała, sprawując coraz to nieznośniejszą męczarnię. Pożegnał więc mężnych towazyszy broni i udał się w bezpieczne miejsce na dwutygodniowy spoczynek.

Po miesiącu dopiero, kiedy się zagoiła rana, Nieczuj zażądał znowu walki. W połowie sierpnia zebrał naprędce kilku swoich i połączył się z ks. Dębskim, który dowodził 60 ludźmi. Wkrótce przybył Pisarski na czele kilkunastu. Tegoż dnia zawiadomiono, iż kozacy świeżo zaciężni przez Szeremietjewa, w celu zemszczenia się za śmierć brata zabitego pod Popielanami (potyczka Jabłonowskiego), będą przechodzić gościńcem o półtory mili od obozu. Połączeni wodzowie złożyli radę, a zagrzani męztwem i zapałem Nieczuja, postanowili zrobić zasadzkę. Przebyli trzęsawiska i bagna, na których może nigdy ludzka nie stanęła stopa i w niewielkim gaiku, nad rzeką Szymszą, uszykowali swoich w gęstwinie. Przepuścili bez strzału kilkunastu kozaków i godzin kilka czekali z niecierpliwością, a nawet już wątpili o ich przybyciu, kiedy usłyszeli głuchy, zbliżający się tentent. Przeszła awangarda, a w minut kilka ukazał się korpus. Runęły wtenczas strzały powstańców. Oniemieli kozacy, stanęli jak wryci. Zeskoczyli z koni, które tratowały zabitych i rannych i rucili się ku stronie przeciwnéj. Przerażenie Moskwy i nieład kawalerji zbitéj na miazgę, trudne są do opisania. Z przeraźliwym wyciem rzucali się tu i owdzie, wołali: na piki! lecz żadnego nie byli w stanie postawić odporu. Na nieszczęście za kozakami zdążała piechota. Szybkim zwrotem oskrzydliła powstańców, zostawiając im bagno do odwrotu. Powstańcy przebyli bagno, a ciężka piechota moskiewska zmuszona była zaniechać pogoni. Zasadzka owa miała miejsce w połowie sierpnia, w powiecie szawelskim pod Szyrwuciami. Ilu legło Moskali, trudno obliczyć. Smiało jednak można powiedzieć, że żaden strzał powstańców nie padł na próżno. Przedzieleni kilkunastokrokową przestrzenią, strzelali w ścieśnioną masę, bezwładną i bierną, pod wpływem nieoczekiwanego ciosu.

Odtąd Nieczuj wspólnie z księdzem Dębskim, wciąż ścigani przez Moskwę, do późnéj jesieni dzielili los wspólnych trudów. Pod koniec sierpnia zaatakowani przez kilkudziesięciu Moskali pod Piłwelami zręczny postawili opór, lecz Moskale uratowali siebie szybkim odwrotem. W kilka dni po potyczce, Nieczuj widząc niepodobieństwo podjazdowéj wojny, dla przeciągania ruchawki, uwolnił piechotę i sformował niewielki kawaleryjski oddział. Niespodziany napad w lasach tyrszklewskich (w powiecie telszewskim), pozbawił go koni. Jeden tylko ks. Dębski zdołał ratować się konno. Wspólne usiłowania przedewszystkiem zaś niezmordowana czynność Nieczuja, stworzyły znowuż nieliczny oddział kawalerji. W. początkach listopada zaniemógł ks. Dębski i opuścił obóz. Toż zamierzył uczynić Nieczuj. Nadwątlone zdrowie, zwłaszcza gdy się odnowiła rana, zmusiło go w pierwszej połowie listopada uwolnić żołnierzy i udać się na spoczynek. Nieostrożność zdradziła miejsce jego pobytu. Nieczuj krył się w majętności Puszynów, należącéj do jego rodziny. Zdrada, któréj powodem była pokątna intryga, odkryła jego kryjówkę, poczem pewna kobieta denuncjowała Moskwie. W chwili kiedy najmniéj się spodziewano, kapitan Szram (niemiec), oskoczył mieszkanie i aresztował Nieczuję. Mężny młodzian porwał za rewolwer, z którym się nigdy nie rozstawał i chciał sobie odebrać życie. Zwilgocony proch wymówił posłuszeństwo. Stawiony przed komisję w Szawlach, z prawdziwą rezygnacją i męztwem odpierał zarzuty sędziów. Znalezienie się jego wzbudzało nie tylko uszanowanie w obecnych, lecz wywołało nawet przyjazną manifestację wojskowych. Oficerowie jako kolegę, wzięli go pod swoją opiekę, osładzali jak mogli resztę jego życia i obiecali protekcję w razie gdyby wyrok Murawjewa skazał go na śmierć. Komisja śledcza do tego stopnia posunęła swą powolność, że zezwoliła na odwiedziny krewnych i znajomych. Trudno było przypuszczać, żeby po takim obrocie rzeczy, Nieczuj mógł być rozstrzelany. Dekret Murawjewa zapadł, lecz wstrzymano się z wykonaniem. Oficerowie zażądali zwłoki, podali petycję do cara, prosząc o złagodzenie kary dla Nieczuja. Poczciwość moskiewska przekroczyła zwykłe swe granice, więc jakżeż car mógł na to zezwolić. Murawjew potępiając gorszącą swawolę wojskowych, powtórzył wyrok i mężny Bohanowicz zginął od kuli oprawców.

go księcia. Miasta i wsie wszystkie ozdobione zostały chorągwiami festynowemi. Dowodzi to, że Saksonja jest krajem bardzo monarchicznym. Z Drezna donoszą mi o wielkich uroczystościach z powodu których co najlepsze zrobił król to, że dla wszystkich przestępców politycznych z r. 1849 wydał amnestję.

Emigranci polscy przebywający w Dreznie, zakupili na 1 czerwca w kościele katolickim nabożeństwo za pomyślność i długie życie nowonarodzonego i naturalnie całego domu królewskiego. Ciekawy jestem, kto dał pomysł téj oryginalnéj manifestacji? Czy nie jaki tajemny zwolennik panowania domu saskiego w Polsce, nie zwracający nawet uwagi na to, że rząd panującego króla wypędzał i wypędza dotąd naszych braci z Drezna, na żądanie posła moskiewskiego. Już to Polacy w Dreznie przebywający nie odznaczają się instynktami narodowemi i rażą szczególniejszą obojętnością na wszystko co się tyczy narodowego lub umysłowego życia w Polsce. W téj obojętności kilkunastu zaledwie stanowi wyjątek. Nawet w rzeczach zwykłéj braterskiéj pomocy zasługują na naganę. Jeden z moich kolegów dostał rozkaz od policji wyjazdu z Drezna, a chociaż był ciężko rannym i jeszcze chorym, rząd dynastji za którego odprawią Polacy nabożeństwo, nie uwzględnił jego położenia i wyjeżdzać kazał, pomimo, że złamanego grosza nie posiadał! W takiem trudnem położeniu, udał się do rodaków i współlokatorów swoich, którzy dobrze zaopatrzeni byli w pieniądze, bo jeden miał 150 talarów, a drugi 200 talarów. Ci panowie odmówili grosza rannemu. Biedny wyjeżdzać musiał z 5 tal. do Szwajcarji, które mu w mieście inny rodak ofiarował; podobnego egoizmu jest bardzo wiele, ale rzucam na to czemprędzéj zasłonę.

Belgrad, 26 maja.

Z dość dobrego źródła dostały mi się niektóre wiadomości polityczne, któremi pospieszam podzielić się z waszymi czytelnikami. Odnoszą się one do kwestji wschodniéj i do stanowiska Austrji w téj ze wszech miar interesującéj kwestji.

Austrja, jak wiadomo, w ostatnich czasach bezwzględnie stawała po stronie Turcji. Całość ottomańskiego państwa. nietykalności praw wysokiéj porty używała ona jako hamulca na Moskali, przeciwko którym popierała gabinet angielski i energicznie występowała przeciwko wszelkim autonomicznym zachciankom słowiańskich, rumuńskich i greckich plemion, zostających pod berłem sułtanów. Czy nastąpił jaki zatarg Czarnogórców z Turkami, czy się Bośniacy lub Hercegowińcy zbuntowali, czy Serbja lub Zjednoczone Księztwa zażądały na swoją korzyść jakowéj zmiany stosunku do zwierzchniczego dworu, we wszystkich tego rodzaju zbrodniach stanu gabinet wiedeński stawał po stronie wysokiéj porty i bezwzględnie potępiał rewolucyjność, przerażającą go przewidywaniami aneksji. Aneksję widział ze strony Rumunji, widział ją ze strouy Serbji i Czarnogóry. Doznawszy jéj na zachodniéj granicy, lękał się na wschodniéj i południowéj.

W ostatnich czasach polityka austrjacka zmieniła w kwestji wschodniéj front. Już jéj o całość ottomańskiego państwa i o nietykalność praw wysokiéj porty nie chodzi. Dla czego? Późniéj odpowiem na to pytanie, a pierwéj opowiem fakt.

Słyszeliście o zamiarach zjednoczenia w jeden sejm Trójjedynego Królestwa; słyszeliście o zamiarze zlania w jedno kroackiéj i węgierskiéj kancelarji; słyszeliście o „wspaniałomyślnych intencjach monarchy względem Węgier“; słyszeliście również o wizycie księcia Czarnogóry w Wiedniu. To wszystko, są to symptomata nowego zwrotu politycznego, mającego na celu zaokrąglenie posiadłości austrjackich północną połową Bośnji, któréj część południowa włącznie z Hercegowiną i starą Serbją dostać się ma złączonym w jedną państwową całość Serbji i Czarnogórzu.

Zdaje się że planik ten, poczęty, jak powiadają, w Cetyni, nieszczerze jest popierany przez Austrję, ale nie mniéj przeto jest popierany. Wykonanie onego spadnie całkowicie na barki Serbji i Czarnogóry. Austrji przeto pozostanie jedyny ambaras urządzenia nowego nabytku, jeżeli takowy, jako nadgroda za „moralne“ z jéj strony poparcie, g r a t i s jéj w ręce wpadnie. Nabytkiem tym ona nie wzgardzi. C e q u i e s t b o n à p r e n d r e, n'e s t b o n à r e j e t t e r. Dowiodła tego w sprawie rozbioru Polski. Marja Teresa łzami się zalewała i spowiadała, a pomimo to zagarnęła cudzą własność i spadkobiercy téj bogobojnéj monarchini ani chcą przypuszczać, że posiadają część Polski prawem rozboju na publicznéj drodze. Sprawa serbsko-czarnogórska przedstawia się w podobnem świetle jak sprawa rozbioru Polski, z tą jedynie różnicą, że osłania ją pozór dobra południowéj Słowiańszczyzny. Pozór to jednakże bardzo złudny. Złączenie się Słowian w jedno ciało, w obec takiego stanu jak dzisiejszy, jest kwestją czasu: w obec jednakże mającego nastąpić faktu rozbioru Bośnji przez Serbo-Czarnogórę i Austrję stanie się kwestją prawa, którego podstawą będzie dobrowolne na rzecz Austrji zrzeczenie się jednéj części słowiańskiéj całości i pośrednie uznanie praw korony cesarskiéj do Kroacji, Slawonji i Dalmacji, posiadanych prawem mocniejszego. Układ ten przeto, jeżeli do skutku przyjdzie, wprowadzi w sprawy południowéj słowiańszczyzny, wielkie zawikłanie, z którego cała perspektywa korzyści wypada dla Austrji. Serbja i Czarnogóra, przez połączenie się i wcielenie południowéj Bośni, Hercegowiny i Staréj Serbji nie wiele zyskają, ani ekonomicznie, ani pod względem sił, ani nawet moralnie. Austrja nie dopuści ich do wybrzeży morza Adrjatyckiego: więc ekonomicznie pozostaną w tem samem co dziś położeniu; ludność ich pomnoży się o pół miljona mieszkańców, co nie da im jeszcze możności wystąpienia w razie potrzeby na zewnątrz: więc potęga ich pozostanie tem czem jest dziś; współka zaś podziałowa z Austrją prędzéj czy późniéj uznaną zostanie jako frymarka narodem i dla biorących w niéj udział taką samą ze strony narodu wywoła wdzięczność, jaką Polacy żywią dla Fryderyka wielkiego, Katarzyny wielkiéj i Marji Teresy. Dla dzisiejszych przeto władców Serbji i Czarnogóry jest to gra niebezpieczna, nad którą warto dwa razy pomyśleć. Warto, ażeby sobie następujące postawili zapytanie: czy lepiéj mieć do czynienia z czasem? czy lepiéj z Austrją?...

Dla czego gabinet wiedeński bierze w téj sprawie tego rodzaju udział? Na to pytanie nie umiem odpowiedzieć inaczéj jeno domysłami. Do prowadzenia tych układów zarówno Austrję może zmuszać, tak obrót rzeczy we Włoszech, jako też aneksyjna dążność Prus. Przewiduje ona, że potrzebną jéj być może w i e r n a armja. Trzeba więc tę wierność uzyskać za pomocą ustępstw zneutralizowanych stosownemi na korzyść monarchji kompensatami. Ustępstwami jest złączenie sejmów i kancelarji, kompensatami wcielenie nowéj prowincji, która przechodząc z pod muzułmańskiego pod chrześcjańskie władanie, póki się w tem ostatniem nie rozpatrzy, będzie śpiewała hymny czci, wdzięczności i uwielbienia cesarsko-apostolskiemu tronowi i oddziaływała w tym kierunku przez jakiś czas na usposobienie Kroatów, Dalmatów, Slawonów i wojskowego pogranicza. Oto, podług mnie, powód, dla którego gabinet wiedeński zmienił, a raczéj zmienia, politykę we względzie kwestji wschodniéj.

W téj zmianie nie małą zapewne rolę odegrywają panslawistyczne Moskwy widoki. Ciekawa rzecz, jak się Moskwa postawi: czy będzie ona broniła terytorjalnéj Turcji całości i praw sułtana nietykalności? czyli też wezmie przed się spółubieganie się z Austrją w nęceniu łaskami Słowian? Sądząc z antecedensów, mianowicie ze sprawy egipskiéj, w któréj Moskwa interwenjowała na korzyść Turcji (traktat Unkiar-Skelessi 8 czerwca 1833), zdawałoby się, że chwyci się pierwszego, tembardziéj że to zbliżyłoby ją do gabinetów zachodnich. Politycy, rozumujący jak ów austrofil co z Paryża pod literą B. do „Gazety Narodowéj“ koresponduje, wytłumaczą nam, że Austrja postawi przeciwko Moskwie sprawę polską. Przypuściwszy nawet że postawi, to z pewnością nie na polską a na własną korzyść, bezpieczniéj jednakże dla naszego rozumu politycznego, przypuszczenie podobne uważać jako czyste niepodobieństwo. Prędzéj Moskwa, wynadgradzając gabinetowi wiedeńskiemu zachowanie się jego podczas powstania polskiego, pozwoli mu zabrać część Bośnji i do współki z nim będzie południową słowiańszczyznę nęciła obietnicami przez co i cudzym kosztem Turcję osłabi, i Austrji ani Serbji i Czarnogóry nie wzmocni, a dla siebie zachowa w oczach Słowian cały urok bezinteresowności, aniżeli Austrja miałaby sprawę polską przeciwko spółzaborcy podnosić. Powinnibyśmy raz przecie pozbyć się tych złudzeń, co jak fata morgana bałamucą nasz zmysł widzenia.

Turcja, zdaje się przewiduje, jaką jéj aljantka gotuje zakąskę: słychać bowiem o przygotowaniach wojennych na wielką skalę w Bośnji i Hercegowinie, w. porta ściąga tam wojska, poprawia fortece i gromadzi zapasy wojenne.

Za kilka dni (4go czerwca) obchodzić będzie Serbja uroczystość jubileuszu narodowego. W obchodzie tym korpus dyplomatyczny będzie jaśnieć nieobecnością. Wszyscy konsulowie jeneralni, wyjąwszy francuzkiego, opuścili Belgrad.

POLSKA.

— „Dziennik Warsz.“ z d. 28 maja ogłasza na czele działu urzędowego: „Przez rozkaz z d. 14 (26) maja, pomiędzy innemi mianowany został w dyrekcji „Dziennika Warszawskiego“, redaktor do tłumaczeń z obcych języków, A l e k s a n d e r C w i e r c i a k i e w i c z, redaktorem „Dziennika Warszawskiego“.

— W ubiegłym tygodniu zakończone zostały odczyty publiczne w Warszawie. Profesor J. Przyborowski miał prelekcję „O znaczeniu opola w Polsce w wiekach średnich“, profesor zaś Wisłocki „O społecznem znaczeniu pracy“.

— Hrabia S k a r b e k syn b. głównego dyrektora sprawiedliwości, z powodu jakiejś małéj sprawy, zmuszony został przez moskali do zapłacenia 10,000 rs. kontrybucji.

— Wykaz Szkoły Głównéj Warszawskiéj, za zimowe półrocze z r. 1864/5, zawiera prócz rozprawy prof. Dra Struve'go, rozkładu wykładów na 4ch wydziałach, także dane liczebne ilości uczniów i profesorów z półrocza letniego 1863/4. Na wydziale prawnym było profesorów 10, słuchaczy 290; na wydziale lekarskim profesorów 23, słuchaczy 137; na wydziale filologiczno-historycznym profesorów 14, słuchaczy 38; na wydziale matematyczno fizycznym profesorów 10, słuchaczy 134; razem w Szkole Głównaj znajdowało się profesorów 57, słuchaczy 599. Na wydziale lekarskim stopień doktora medycyny przynano 1; stopień lekarza 20; stopień prowizora farmacji 10, stopień pomocnika aptek 5. Uderza w tym wykazie mała bardzo stosunkowo liczba słuchaczy na wydziale filologiczno-historycznym, a przeciwnie największa w stosuku do innych wydziałów liczba słuchaczy na wydziale prawnym, jako chlebodawczym.

— Z Litwy donoszą o zgorzeniu znacznéj części miasta D z i s n y d. 23 kwietnia.

— W Kijowskiéj gubernji szkół ludowych, w których po moskiewsku uczą, w końcu zeszłego roku było 158, liczba uczących się w nich dzieci obojéj płci była 4618. Jeden uczący się wypada na 45 osób ludności. Nauczycielami w nich było 17 popów, 4 uczniów seminarji, 3 z szlachty, 3 z włościan; z liczby 19 nauczycielek 15 należało do stanu szlacheckiego, 4 do duchownego.

— Podług „Wileńskiego Wiestnika,“ w gubernji grodzieńsikéj ma się obecnie znajdować 160 etatowych skzół tak zwanych ludowych, liczących około 7,000 włościańskich dzieci i przeszło 500 dziewczynek. Dwie trzecie tych szkół otwarto z r o z k a z u Murawjewa d o b r o w o l n i e w ciągu r. 1864.

— W „Mohylewskich Gubernialnych Wiedomostiach“ niejaki von Cur-Millen, doradzając zniesienie targów w święta i zamknięcie w dni owe szynków, w następny sposób się odzywa o położeniu obecnem Białorusi: „Pola w wielu miejscach zostały niezasiane i niezaorane, z tego powodu wszyscy z trwogą oczekują strasznéj drożyzny na zboże, a już i w obecnym czasie zupełny zastój w handlu, brak wszelkiego kredytu, trudność pracy, wszystko to zwiększa złe położenie i tak cierpkiego życia ludu, k t ó r e g o p r z e s z ł o ś ć z g u b i l i s z a l e n i a n a r c h i ś c i i b u n t o w n i c y, (!!) a przyszłość tak ponura, że tylko sama wstrzemięźliwość, umiarkowanie i ciągła praca wraz z modlitwą w świątyniach w niedziele i święta, mogą uleczyć te smutki i rany na które cierpi. Niech więc dobry białoruski naród zwróci się z szukaniem pociechy nie do kabaków a do cerkwi.“

Nic zarzucić nie można téj radzie, która przecie nie podaje środka usunięcia złego, zasianego nie przez buntowników, lecz przez nieproszonych opiekunów, samozwańców dobroczynności Moskali, chcących dla szczęścia ludu wydrzeć mu język i zwyczaje ojców, obdzierających i ubożących go dla naprowadzenia na drogę cnoty, a narzucających natomiast swoje rodzinne barbarzyństwo i zezwierzęcenie. W tem to narzuconem kazionnem barbarzyństwie ma źródło owa tajemnicza siła pchająca lud do karczmy, a odstręczająca od cerkwi, w których zamiast słów pociechy religijnej, spotka molebień z całą litanją nazwisk cara, carzątek i carowien, za pomyślność których modlić się mu każą.

— „Grodzieńskie Gubernskie Wied.“ donoszą, że do Grodna sprowadzono stałą trupę aktorów moskiewskich z miasta Twieru. Wiadomo, że w roku zeszłym wzbronił Wieszatiel dawać przedstawienia sceniczne w języku polskim, od czasu też wydania tego zakazu sztuka dramatyczna zupełnie tam upadła.

— Powtarzamy następującą wiadomość podaną przez warszawskiego korespondenta do „Bresl. Ztg.“:

„Donoszą nam z wiarogodnego źródła o następującym wypadku, który głównie miał się przyczynić do oddalenia Murawjewa. Zamieszkiwał w Petersburgu od wielu lat, poważany powszechnie uczony polski i publicysta Ohryzko. Murawjew podejrzywał go o spiskowanie, i kazał go policji petersburskiéj aresztować i dostawić do Wilna, gdzie go oddał pod sąd wojenny, który chcąc z niego wydobyć zeznania i doniesienia, użył gwałtu, ale więzień obstawał przy twierdzeniu, że nic ważnego ani kompromitującego nie wie. Gdy nareszcie po długiem śledztwie stawiono zmordowanego przed sąd wojenny, oświadczył, że mógłby wprawdzie poczynić zeznania, ale one są téj wagi, że je tylko Murawjewowi osobiście powierzyć może. Stawiony przed Murawjewa oświadczył Ohryzko, że nie miał wprawdzie z ruchem w Polsce żadnego związku, ale że jest wtajemniczony w spisek petersburski, w któym osoby blisko z carem spokrewnione mają udział. Ponieważ osoby wymienione należały do politycznych przeciwników Murawjewa, przeto pospieszył się z wygotowaniem protokółu i przesłaniem go cesarzowi. Oskarżone osoby nalegały naturalnie na wyprowadzenie śledztwa i wymogły, że powołano Murawjewa pod pozorem sprawy pieniędzy kontrybucyjnych do Petersburga, jednocześnie zaś wysłano jenerała Kaufmana, dzisiejszego następcę Murawjewa do Wilna, celem zbadania w nieobecności Murawjewa sprawy Ohryzki. Wtedy wyznał Ohryzko jenerałowi, że zmyślił całą skargę, aby w ten sposób ujść tortur, któremi go męczono, spodziewając się, że w skutek oskarżenia poszlą go do Petersburga, gdzieby naturalnie rzecz całą z łatwością wyjaśnił. Kaufman przytem poznał samowolę Murawjewa i oszukaństwo jego władz i zdał obszernie cesarzowi o wszystkiem sprawę, w skutek czego dano mu dymisję. Nie możemy wyrawdzie poręczyć za prawdziwość powyższego faktu, powtarzamy przecież, że go zaczerpnęliśmy z dobrego źródła.“

— Dnia 28 maja w Poznaniu przed oddziałem kryminalnym sądu powiatowego toczyła się sprawa o zniszczenie broszury drukowanéj w Bendlikonie w drukarni „Ojczyzny“ w r. 1864 p. n.: „Rząd i organizacja narodowa w Polsce“, którą przy rewizji w księgarni p. Zupańskiego odbytéj w styczniu r. b. policja jako rewolucyjne pismo zabrała. Sąd uznał treść broszury za występną w myśl § 61 nr. 3 kodeksu karnego pruskiego (zbrodnia stanu) zawyrokował, aby pomienioną broszurę zniszczono.

— „Dziennik Pozn.“ donosi, że władza pocztowa postanowiła w Poznańskiem pourządzać skrzynki do listów we wsiach znaczniejszych. Urządzenie to bardzo dogodne, warto wprowadzić w powszechne użycie.

— „Nadwiślanin“ umieszcza wiadomość o rewizji policyjnéj odbytéj w Chełmnie u p. Józefa Kościelskiego ucznia tamtejszego gimnazjum. Nic nie znaleziono. Prześladowania policyjne w Prusach Zachodnich końca nie mają. Podobno kilku aresztowanych Prusacy oddali Moskalom.

— Władysław Bentkowski udał się do fortecy Magdeburga, gdzie odsiadywać będzie 1 rok więzienia.

— Z moskiewskiéj niewoli powrócili do Galicji: Grzesiński Wincenty subjekt aptekarski, Marxen Jan

blacharz z Krakowa, Wrzesiński Jan leśniczy, Pawełski Paweł organista.

— Do „Dzien. Pozn.“ piszą: „Na górnym Szlązku, gdzie jak wiadomo ludność wiejską stanowią Polacy, odbywają obecnie misje Jezuici ze Sremu, szerząc mianowicie towarzystwa wstrzemięźliwości. Spekulujący na rozpojenie ludu polskiego szynkarze sprzedają mu więc tak nazwane „Krople“, czyli wódkę eteryzowaną. Lekarze uważali, że upojenie takiemi „Kroplami“ najgorsze za sobą pociąga skutki, wiodąc w szale niepamiętnym do zbrodni dawniéj niesłychanych.“

— Dnia 31 maja skończył się termin pomocy udzielanéj emigrantom przez władze związkowe szwajcarskie. Postanowiono jednak według uznania departamentu sprawiedliwości i policji udzielać rannym i chorym pomoc w dotychczasowych warunkach, a za to pieniądze na podróż wewnątrz Szwajcarji zdecydowano dawać tylko do 15 czerwca, a na podróż za granicę do końca czerwca.

Różne Wiadomości.

— Popularna historja Polski ogłoszona parę lat temu w Paryżu przez Leonarda Chodźkę, wyszła w 14tem wydaniu i rozkupiono jéj razem 112,000 egzemplarzy.

— Pomiędzy przyjaciołmi ludu naszego', szerzącymi oświatę pomiędzy nim, zaszczytne i użyteczne zajmuje stanowisko ks. Bażyński proboszcz św. Wojciecha w Poznaniu. W r. 1863 wydał własnym nakładem kilka dziełek dla ludu, jako to: 1) Anioł Pański przez Bakałarza z Lwigrodu, powieść konkursowa uwieńczona. Cena z oprawą 15 sgr. 2) Wspomnienia mojego ojca przez ks. Daleckiego proboszcza parkowskiego. Opisane są tu przygody wiejskiego bohatera z czasów Napoleona. Cena 8 sgr. 3) Zywot św. Wojciecha, przez ks. Hilarego Koszutskiego proboszcza mielżyńskiego. Cena 7 sgr. 4) Kolęda na każdy rok pański przez ks. J. St... Kończy druk dziełka dla ludu „Ojcze Nasz“ które wydaje własnym nakładem autor ks. J. St.

„Gwiazdka Cieszyńska“ wychodzi ciągle, już 18ty rok istnieje. Wyborne to pismo, wychodzące w Szlązku austrjackim, redagowane jest przez p. Stalmacha, kosztuje rocznie 2 tal. 20 sgr.

— Chwila zemsty wiersz na cześć 29 listopada przez Józefa Godebskiego wydany w Brukseli 1863 r. został w Austrji zakazany.

— W Poznaniu wyszedł wiersz na tysiącletnią rocznicę zaprowadzenia chrześcjaństwa w Polsce przez Teofila Lenartowicza p. t. „Polskie Śluby“ (u Żupańskiego 39 str. w 8ce). „My i Oni“ obrazek współczesny, narysowany z natury przez B. Bolesławitę (319 str. w 8ce. Poznań u J. K. Żupańskiego). W Lipsku u Brockhausa wyszło dzieło przez Michała Czajkowskiego p. t. „Dziwne życie Polaków i Polek“ (256 str. w 8ce).

— Józef Szujski napisał nowy dramat p. t. „Adam Szmigielski“; dramat ten przedstawiony był na scenie krakowskiéj.

— W Warszawie mają się ukazać w nowem wydaniu „Modlitwy dla Polek wyznania mojżeszowego“ przez Rozalję z Feliksów M. S. których wydanie pierwsze wyszło w r. 1861. Wydanie pierwsze miało potwierdzenie kaznodziei synagogi Dra M Jastrowa. Modlitwy te napisane językiem czystym i dobrym. Przy końcu potwierdzenia powiada Dr. Jastrow: „Niechaj przy téj sposobności wolno mi będzie wyrzec życzenie, aby niniejsza książka stanowiła początek szeregu dzieł religijnych w języku polskim.“

— W Krakowie wyszedł w drugiem wydaniu „Katechizm rolniczy dla młodzieży wiejskiéj“ przez W. Darowskiego (nakładem wydawnictwa dzieł katolickich).

— We Lwowie wyszła broszurka p. t. „Krótki rys stenografji polskiéj“, podług wykładu Polińskiego,“ przez Henryka Mandochę. Nabyć można w księgarni Milikowskiego, cena 60 centów.

— Na jednem z posiedzeń oddziału nauk przyrodniczych Towarzystwa Naukowego w Krakowie, po odczycie Dra Władysława Sciborowskiego, odczytał prezes Towarzystwa prof. Majer, list nadesłany ze Szkocji, od p Władysława Zbyszewskiego, znanego żeglarza, który towarzystwu nauk. krak. ofiaruje swoje usługi pośredniczące w zawiązywaniu stosunków naukowych z innemi częściami świata. Zwraca on uwagę na znakomitego astronoma p. Adama Kulczyckiego w Nowéj Kaledonji i wskazuje w szczególności miejsca, zkąd i dokąd przez liczne swoje znajomości mógłby ułatwić wymianę prac, osobliwości przyrodniczych, zbiorów i wyjaśnień naukowych. Miejscami temi są: Nowy York, Kalifornja, Japonja, Chiny nadmorskie, wyspy Filipińskie, Indje holenderskie, Sidney, Melbourne, Taiti, Nowa Kaledonja, Przylądek Dobréj Nadziei, Wyspy Kanaryjskie. Oświadczenie to przyjęto z wdzięcznością i korzystać z niego w miarę potrzeby zamierzono.

— Ludwik Leger wydał w Paryżu u księgarza Douniol broszurę p. t. L'Encyclique du Tsar. Jest ona tłumaczeniem broszury wydanéj w Moskwie p. t. „Prawo Moskwy, bezprawie Polski.“ Tłumaczenie to jest poprzedzone wstępem i uwagami życzliwego nam cudzoziemca.

— Biografja Bethovena przez jego przyjaciela Schindlera napisana w języku niemieckim, rozkupiona w trzech edycjach, przełożoną została na język francuzki przez p. A. Sowińskiego.

— Radca pruskiéj sprawiedliwości i tłumacz przysięgły języka polskiego Jerzewski, który się usunął od czynności do których go powołano w wielkim procesie berlińskim przeciwko Polakom, wydał po niemiecku dziełko p. t. „Die Bemerkung pro memoria eines ungenannten Angeklagten in der Staatsgerichtshofs Untersuchungssache wider der Grafen Działyński, zu den Akten schriftlich überreicht den 13 October, nebst Erläuterungen und Anhängen von 25 November durch den Königl. Justizrath und ein für allemal vereideten Translator der polnischen und deutschen sprache Jerzewski. Berlin 1864. Druck von Ed. Krause in Berlin.“ Za tę broszurę, która jest ważnym przyczynkiem do historji berlińskiego procesu, pana Jerzewskiego o obrazę nadprokuratora Adlunga pociągano do sądowéj odpowiedzialności.

— Sąd krajowy lwowski, zabronił w obrębie Galicji, broszury wydanéj w Petersburgu w r. 1864 przez Gregorja Szyrajewa p. n.: „Bratskoje prywietstwje russkaho ślepca Gregorja Szyrajewa blizkim sierdcu adnoplemiennym sławianam“, napisanéj na cześć tysiącletniéj rocznicy SS. Cyrylla i Metodjusza, z powodu iż zawiera istotę czynu wykroczenia przeciw § 303 przez znieważenie religji rzymsko-katolickiéj. Tak więc piśmidła petersburgskie doczekały się zaszczytu być zabronionemi w konstytucyjnem państwie austrjackiem, mianowicie w Galicji, na którą rząd carski ma niezmyślony apetyt.

— W jednéj z kaplic kościoła Dominikańskiego w Krakowie złożony został nagrobek jenerała Skrzyneckiego dłuta Oleszczyńskiego. Wyobraża on zmarłego jenerała, którego anioł nieśmiertelności budzi ze snu wiecznego.

— P. Lambert Hastings Esq. napisał po angielsku dramat p. n. „The Wrongs of Poland“, którego treść wzięta jest z polskiego powstania. Dramat ów grywany w teatrze Wiktorji w Londynie, ściąga mnóstwo widzów. Lecz treść dramatu w sposób krzyczący rozmija się z prawdą dziejową, tak świeżą jeszcze i drgającą życiem. Bohaterami głównemi są Langiewicz i Justyński, którzy w skutek nadużyć i okrucieństw moskiewskiego satrapy w Wilnie wywołują powstanie. Obaj po dwakroć wpadają w ręce moskali, za pierwszym razem wymykają się szczęśliwie, za drugim już mają śmierć ponieść, gdy niespodzianie żołnierze mający ich rozstrzelać, którzy byli ni mniéj ni więcéj tylko przebranymi za moskali powstańcami, zwracają się nagle przeciw jenerałowi moskiewskiemu i kładą go trupem wraz z całą świtą. Do intrygi wchodzą dwie siostry Langiewicza, jedna nazwiskiem Inez, mająca z poświęcenia zaślubić jenerała moskiewskiego, a druga ociemniała, która jéj tego pod przekleństwem zabrania. Wprawdzie i nieśmiertelny Szekspir mijał się z prawdą historyczną gdzie mu tak wypadało, ale tak grubych fałszów nie pisał.

— Sławny wirtuoz i kompozytor Liszt, węgier, został księdzem. Przebywa obecnie u margr. Hohenlohe w Watykanie, który mu udzielił w tych dniach święceń mniejszych. Liszt na Zielone Swiątki pierwszą mszę odprawi. Ma zaraz zostać prałatem i monsignorem.

Przegląd polityczny.

Wiadomość podaną przez „Wanderera,“ że Milutyn przed swoim wyjazdem z Warszawy na pogrzeb carewicza do Petersburga, wręczył kancelarji dyplomatycznéj reskrypt ze spisem 460 wychodców, którym pozwolono powrócić do kraju, uważamy za nieprawdopodobną; również jak i wiadomość jakoby rząd moskiewski w tym roku postanowił w Królestwie nie przeprowadzać rekrutacji, a zamierzał ogłosić nowe, dobre i liberalne instytucje. „Wanderer“ obfituje w nowiny, które się nie sprawdzają. Zamiast więc wdawać się w domysły, najwłaściwiéj jest poczekać, ażeby się przekonać ile było prawdy w wiadomościach przez niego rozszerzonych. Na Powązkach pod Warszawą zebrane w znacznéj liczbie wojska moskiewskie, oddają się letnim, obozowym ćwiczeniom. Kraj jest zapchany wojskiem, na wojsku bowiem tylko rząd najezdniczy opiera się, w nim posiada jedyną realną siłę. W kraju nie ma podstawy, jak i w prawach i urządzeniach, które mu narzucił. Ten charakter wojskowy rządów sprawia, iż przy pierwszem lepszem wstrząśnieniu, wszystko się chwieje, grunt z pod niego wysuwa się, który znowuż orężem zdobywać sobie musi. Rządy wojskowe nie mogą być trwałe, a jeżeli zajdą jakie ważne wypadki europejskie, w których i rząd moskiewski zmuszonym będzie wziąć udział, pokaże się jeszcze w wyższym stopniu niż w 1861 i 1863 r., bezsilność tego rządu. Komitet urządzający wydał nowe rozporządzenie, którem modyfikuje poprzednie swoje postanowienia, co do rozkładu kosztów utrzymania zarządów gminnych. Wiadomo, że połowę kosztów ponosić mieli dawni dziedzice, drugą połowę włościanie, teraz rozkład ten kosztów rozdzielony być ma pomiędzy osoby posiadające w obrębie gminy własności ziemskie, w stosunku przestrzeni gruntów użytkowych, przyczem 4 morgi lasu, a w miarę uznania zebrania gminy więcéj nawet nad 4 morgi, rachowane być mają za jeden mórg gruntu użytkowego. Rozporządzenie to byłoby sprawiedliwem, gdyby dawni dziedzice, nie byli wyłączeni od życia publicznego gminy, od narad i wyborów gminnych. Z Litwy Kaufman i inni rządcy i jenerałowie, udali się także na pogrzeb do Petersburga; Kaufman przed wyjazdem jeszcze raz powtórzył w Kownie, że trzymać się będzie niewzruszenie bez chwiania się, systemu Wieszatiela i w kierunku moskalenia prowadzić będzie cały kraj, w tym celu żąda, żeby szlachta, żydzi, wychowywali dzieci na wiernych tronowi poddanych. Jesteśmy przekonani, że energja Kaufmana jak i Wieszatiela, okaże się napróżną w kuszeniu się o rzeczy niepodobne, a do nich niewątpliwie należy wykrzywianie i wynaturzenie narodu, drogą policyjnych i administracyjnych urządzeń. Łudzenie się Moskali, ich marzenia pod tym względem, nam tylko sprawiają boleści i cierpienia, a u nich samych gruntują tem silniéj niewolę, im więcéj dla zachęcenia własnego narodu do udziału w wyniszczeniu Polski, potrzebuje rząd budzić w nim fanatyzm narodowy i dzikie instynkta chciwości i zaboru. Z Poznańskiego donoszą, że minister spraw wewnętrznych pruski, na posiedzeniu 30 maja izby poselskiéj w Berlinie, oświadczył, iż z powodu, że potrzebuje zebrać fakta i wiadomości do odpowiedzi na interpelacją posła Mottego, oraz na petycję p. Ignacego Moszczeńskiego z Wiatrowa, tyczącą się odebrania prawa do służby jednoroczn éj tym, którzy się bili z Moskalami, pragnie, aby odpowiedź na interpelację i dyskusję z tego powodu, odłożono do sesji po Zielonych Swiątkach nastąpić mających. Z Galicji nic nowego nie mamy do doniesienia. Pożary jakie tam miały miejsce, nieprzyjaciele kraju, mianowicie urzędnicy austryjaccy wyzyskać usiłowali na rzecz systematu habsburgskiego przez sianie podejrzeń na Polaków, które w Tarnopolu mianowicie poróżniły chrześcijan z żydami i doprowadziły nawet do excesów i gwałtów ulicznych, dokonywanych na chrześcijanach przez żydów. Prasa miejscowa powinna czempędzéj zdemaskować owych podżegaczy — i przez stosowne objaśnienie, uspokoić sztucznie wywołane oburzenie w ludności.

Z Rosji donoszą także o pożarach. Dnia 21 maja spaliło się w mieście Kozłowie przeszło 1500 domów, 900 sklepów, 4 świątynie, 1 pop i 30 kobiet i dzieci. W Petersburgu zjazd wielki jenerałów i urzędników, z powodu uroczystości pogrzebowych. Przyjechał także do Petersburga i brat carski a namiestnik kaukazki, wielki kniaź Michał, którego rządy na Kaukazie sprowadziły wygnanie całego narodu Czerkieskiego i który jak wszyscy wielcy książęta i despoci, obdarzonym będąc obawą i strachem policyjnym — odkryć miał, że w Petersburgu istnieje pomiędzy gruzińskiemi studentami tajemne towarzystwo: „Młodéj Gruzji i młodéj Armenji,“ w skutek czego kilku studentów podejrzywanych o należenie do towarzystwa, policja aresztowała,

W izbie poselskiéj pruskiéj deputowany Twesten d. 20 maja miał piękną mowę o stanie sądownictwa pruskiego, w któréj powiedział, że stronnictwo rządowe dążyło do zepsucia stanu sędziowskiego i uczynienia go swojem narzędziem. W skutek tego w izbie panów pp. Below i Frankenberg Ludwigsdorf podali wniosek o ścieśnienie wolności słowa w parlamencie. Podobny wniosek z sejmu proszący o nałożenie sejmowi kagańca na usta, mógł tylko wyjść z partji arystokratów pruskich, którzy marzą o niewoli, jako o królestwie bożem. Dnia 30 maja wydział sprawiedliwości izby, z powodu petycji redaktorów gazet z Królewca, wnosi o przejrzenie prawa prasowego z d. 12 maja 1851 r. i oddanie przekroczeń prasowych i spraw politycznych pod sądy przysięgłych. Izba wniosek wydziału przyjęła. Na temże posiedzeniu sejm po przemowie Gnejsta i Vinckego, zatwierdził umowę z księztwem Altenburgskim. Rząd pruski urzędownie zawiadomił gabinet wiedeński o wysłaniu 10 okrętów z 149 armatami z Gdańska do Kielu, dokąd w połowie czerwca i król na fregacie Grille udać się zamierza. Tak więc Kiel, jest już portem wojennym pruskim — i zaraz awantury pruskie w nim zapanowały. W ogrodzie publicznym żołnierze pruscy pokłócili się z tamtejszą ludnością i uderzyli na nią pałaszami. Wielu jest rannych i wielu cywilnych aresztowano. Jenerał Manteufel ma być zanominowany głównodowodzącym wojskami pruskiemi w Księztwach zaelbiańskich, poprzednio jednak uda się w misji dyplomatycznéj do Wiednia. W połowie czerwca także ma nastąpić zjazd króla pruskiego z cesarzem wiedeńskim. Deputacja węgierska zapraszająca cesarza do Pesztu przybyła do Wiednia, lecz Deaka w niéj nie było. Cesarz uda się do Węgier 6go, powróci 9 czerwca. Wielu ministrów udaje się z nim razem. Pomiędzy młodzieżą uniwersytetu wiedeńskiego panuje niezadowolenie od chwili nieporozumień z władzą z powodu uroczystości rocznicy założenia. Wiele towarzystw studenckich tak zwanych Burszenszaftów zniesiono, protokóła ich zabrano i u wielu studentów policja odbywała rewizje, co pomnożyło niezadowolenie młodzieży. Emigracja polityczna niemiecka wydaje w duchu republikańskim i rewolucyjnym pismo perjodyczne: Niemiecki Związkowy (Der Deutsche Eidgenosse). Redaktorem jest Karol Blind.

Cesarz Napoleon d. 6go czerwca ma przybyć do Tulonu. W Paryżu bawi obecnie Elloin, sekretarz prywatny cesarza Maksymiljana, wysłany do Francji ze szczególną misją. Podług dzienników angielskich, przedmiotem téj misji ma być oświadczenie, że niepodobna się będzie utrzymać w Meksyku, jeżeli rząd Stanów Zjednoczonych nie uzna cesarstwa. P. Elloin miał być przedtem w Waszyngtonie, aby prezydentowi wręczyć własnoręczny list Maksymiljana, lecz odmówiono mu posłuchania. Posiłki do Meksyku w liczbie 10,000 jak twierdziły dzienniki, nie będą z Francji wysłane. Ciało prawodawcze w d. 30 i 31 maja zajmowało się dalszym ciągiem rozpraw o prawie tymczasowéj wolności osobistéj w sprawach karnych. Artykuł 613 po żywych rozprawach większością głosów odesłano do komisji. Następnie zajmowano się rozbiorem prawa o wychowaniu drugorzędnem specjalnem; projekt rządowy przyjęty został z małemi zmianami porobionemi przez komisję. 1go czerwca izba rozpoczęła rozprawy nad budżetem. Garnier Pages zaleca oszczędność w marynarce, w wojsku, w robotach publicznych, przemawia za zniesieniem akcyzy, stempla od gazet i opłaty od soli, a jest za opodatkowaniem dochodów. Gouin mówi o niemożności ekonomji w wojsku i jest tylko za zmniejszeniem wydatków na budowy publiczne. Powstanie algierskie w Babors zakończone; pokolenia arabskie poddały się.

Z Ameryki donoszą, że Davis, Stephens przywiezieni zostali do fortu Monroe. Akt oskarżenia przeciwko spiskowcom na życie Lincolna, obejmuje Jeffersona Davis, jako jednego z głównych działaczy. Dowodu jednak przeciwko niemu śledztwo nie postawiło. Jenerałowie, oficerowie i znaczna część armji amerykańskiéj, została uwolnioną ze świadectwem honorowem do domów, jak również 50,000 różnych urzędników komisorjackich. Jenerał Breckenridge, Benjamin i inne znakomitości południowe przemykają się za Missisipi, gdzie Smith i Margruder gotowi są wojnę daléj prowadzić. Sheridan wyprawił się przeciw szczątkom armji południowych w Texas. Minister wojny Stanton, ogłasza, że walczący za Missisipi uważani będą za gerylasów i podlegać będą karze śmierci.

Do New-Yorku przybył komisarz cesarza Maksymiljana z oświadczeniem, że żadne układy nie miały miejsca między rządem cesarskim a jenerałem południowców Kirby-Smith. Cesarz Maksymiljan zwiedza swój kraj; 29 był w Orizaba. Prowincje na południe od Mexyku, mają być spokojne, w północnych zaś trzymają się liczne oddziały gierylasów.

Doniesienia.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).